

Jaś i Małgosia

Marek Zawadowski

Jaś i Małgosia żyli z rodzicami na polanie w samym środku wielkiego lasu. Tata ich był drwalem, a mama zajmowała się gospodarstwem. Ponieważ rodzice byli dość zamożni, tata miał kilku parobków do pomocy przy ścinaniu drzewa, a mama miała dziewczynę do pomocy.

Rodzice bardzo kochali swoje pociechy, ale Jaś i Małgosia byli bardzo niezdolnymi dziećmi. Nie mieli żadnych obowiązków domowych i całe dnie spędzali na psoceniu i dokuczaniu to dziewczynie, to parobkom.

Pewnego dnia dzieci napuściły jednemu z parobków mrówek do spodni. Gdy się parobek zorientował komu zawdzięcza swoje bolesne ukąszenia, nakrzyczał na dzieci i powiedział 'by mu dały raz na zawsze święty spokój'. Jaś i Małgosia nie przywykli do tego, by na nie ktoś podnosił głos, i postanowiły wszystkich za to ukarać, kryjąc się w lesie.

Gdy wszyscy dorośli byli zajęci swoimi obowiązkami, dzieci oddaliły się niepostrzeżenie. Ponieważ były gapy, to już niedługo straciły orientację gdzie jest ich dom. Przestraszone błąkały się po lesie płacząc. Po jakimś czasie zaczęło zmierzchać i ogarnęło ich przerażenie, że nie będą w stanie wrócić na noc do domu. O zmroku Jaś i Małgosia schowali się pod pnem wielkiego drzewa, by się osłonić przed deszczem i wiatrem. Mało spali w nocy, nasłuchując pohukiwań zwierzyny leśnej. Rano byli wycieńczeni i głodni, ale postanowili jednak iść i szukać swojego domu.

Po kilku godzinach zobaczyli piękną małą chatkę. Z jej komina unosił się dym a dookoła rozchodziła się smakowita woń pieczonych smakołyków. Jaś i Małgosia podszli bliżej i zobaczyli babuleńkę, która wносиła przed dom świeżo upieczone pierniczki z lukrem, by trochę wyschły w południowym słońcu. Gdy staruszka weszła z powrotem do chałupki, dzieci podkraśli się i zjadły wszystkie pierniczki. Gdy babuleńka wyszła ponownie przed dom, zobaczyła dwa wycieńczone i niemogące się ruszać z przejedzenia bachory. Zmartwiła się, że straciła ulubione pierniczki w taki sposób, ale i tak ulitowała się nad dziećmi. Zaprowadziła je do chaty, owinęła kocami, posadziła przy piecu, i zaparzyła ciepłych ziół. Gdy Jaś i Małgosia się trochę ogrzali, zapytała się skąd są, i jak to się stało, że aż tu zawędrowali sami bez opieki. Dzieci się trochę speszyły, bo nie chciały by się ktoś dowiedział co naprawdę się stało. Ale, po chwili, bardziej rezolutna Małgosia opowiedziała, że mieszkają we wsi za łąkami, że poszły do lasu zbierać grzyby, i że się zgubiły.

Staruszka im powiedziała, że samych przez las ich nie puści, bo to jest to zbyt niebezpieczne, ale na pewno ludzie z wioski, szukając dzieci, sami do niej zajdą, i wtedy dzieci bezpiecznie wrócą do domu.

Przez kilka następnych dni nikt się jednak nie pojawił. Jasiowi i Małgosi wróciły siły i ochota do psot. Nie przyszło im do głowy, by pomóc staruszce, która się nimi opiekowała, ale wybrzydźali na jedzenie, wyśmiewali się z niej. Najbardziej bolało babuleńkę to, że dręczyli jej ukochane pieski i kotki. Także w krótkim czasie babcia miała ich serdecznie dość.

Któregoś ranka bardzo wcześnie, gdy dzieci jeszcze spały, babuleńka poszła przez las do wsi, powiedzieć rodzicom Jasia i Małgosi, że ich dzieci mieszkają u niej, i żeby je zabrali. We wsi nikt nic nie wiedział o zaginionych dzieciach. Także staruszka wróciła do domu z niczym, zziębnięta i wycieńczona. Opowiedziała dzieciom o swojej wizycie we wsi. Dzieci wpadły w

panikę, bo nie dość, że ją okradły z pierniczków, dokuczały zwierzętom, to teraz jeszcze się wydało, że staruszkę oszukały. Nie dały jednak nic po sobie poznać, jak dobrze wyczuwają sytuację. Babuleńka, by odpocząć i rozgrzać się, rozpałała w piecu i ułożyła się koło niego do snu. Dzieci postanowiły nie tracić czasu. Gdy staruszka usnęła, wpełznąły ją do pieca i zamknęły drzwi na zasuwę. Potem podpaliły jej domek i uciekły.

Po kilku dniach błądzenia po lesie, Jaś i Małgosia, głodni i wycieńczeni, spotkali jednego z parobków ojca ścinającego drzewo. Ten, choć nie można powiedzieć, że ucieszył się na ich widok, odprowadził ich do domu, do rodziców.

W domu rodzice bardzo się ucieszyli z powrotu swoich dzieci. A dzieci opowiedziały im to, co wszyscy znamy jako bajkę 'Jaś i Małgosia', by nikt ich o nic nie podejrzewał.

Jednak od tego czasu i Jaś i Małgosia bardzo się zmienili. Dużo płakali i zgrzytali zębami bez jasnego powodu. Z domu prawie nie wychodzili i nigdy się nie oddalali od chaty rodziców tak, by ją stracić z oczu. Jaś, gdy dorósł, został mnichem, a Małgosia siostrą zakonną. Ale tego już ich rodzice nie doczekali.

2004-05-09